

WANDA MIKASZEWSKA

Cmentarz i sad

40)

Wtedy to pomyślałem nagle, że nim panna Olesia ze szklankę wody powróci, akurat mam czas. Sprawa poważna i pilna. „Pilna? Poważna? A to chodźmy do mnie, panie kochany. Nikt nie przeszkodzi”. Wyjaśniłem, wytłumaczyłem wszystko. Ze tak dawno ją kocham, że to się wtedy jeszcze, przed wojną, zaczynało, a rozkwitło na dobre zeszłej wiosny. Ze nigdy nikogo tak niekochalem i kochać nie będę i że o rękę panny Olesi proszę, jak o najwyższe szczęście. Ze na to szczęście postaram się zasłużyć, że...

— Ja też tak sobie myślałem, że do tego przyjdzie. Jeszcze Klemens nieboszynek powtarzał, świeć Panie nad jego duszą... — powiedział Górski poważnie, patrząc mi w oczy. Wyciągnął prawicę. Chwyciłem ją, potrząsałem gorąco. Jeszcze jakieś zdanie przybłąkało mi się na usta...

— Et, panie — machnął ręką. — Głupstwo! Zbiedzona była dziewczyna, a jeszcze uwidziało jej się to i owo. Ja sam, przyznaję, zawiniłem, bom niepotrzebnie wtedy, po powrocie z N. bąknął, że niby... tego... Ot, chciałem się podroczyć. Widocznie musi tam ona coś chować w sercu do pana, skoro się zacięła. Z kobietami to tak nieraz. A i panu niepotrzebnie było szast, prast, niby, na gorąco... Z Olesią, panie drogi, to nie tak. Ona, jak sobie co w głowie ułoży, to amen. Niby cicha, potulna, jagniątko, a ot! Pamiętam, miała kilku konkurentów. Wcale niczego ludzie. A ona sobie umyśliła, że wcale zamąż nie pójdzie i — koniec. Odpałała pokolei. Taka już jest.

— A jeśli i mnie „odpali”? — próbowałem uśmiechnąć się, ale nikły to był uśmiech.

— Ee? Nie myślę. Ona, widzi pan, tak: co Klemens powiedział — święte. A już Klemens nieboszynek niebardzo pana przed nią oczernią, to pewna! Może i chodziło jej po głowie... Kto tam dojdzie z kobietami. A że nieśmiała jest...

Ułożyliśmy się, że nic Olesi nie wspomnę, aż Górski wybada, grunt przygotowuje. Ciężko mi było czekać te trzy długie dni...

W dzień Zmartwychwstania, po nabożeństwie, pojechałem wprost do Rosiarki. Górski zaprosił mnie na bryczkę. Jechaliśmy w milczeniu. Panna Olesia umykała ze wzrokiem, a ja ważyłem w myśli, że rozmawiała z ojcem, że wszystko wie, że się mój los przesilił, tak, albo owak.

W sieni szepnął mi pan Tomasz, korzystając z chwili, kiedyśmy sami zostali:

— Napomknąłem Olesi... że tego...

— I?...

— Ano, niech pan z nią teraz pogada. Ja bo sam nie wiem. Wykręca się, że tak nagle, że mało wiecie o sobie... hm. Co do mnie, daję pozwolenie, błogosławieństwo w dodatku. Twoją rodzinę znam nie od dziś... Ot, powiem ci szczerze, prosto z mostu, panie Jerzy: radbym widział jedynaczkę moją u ołtarza z tobą. Toć i ja wieczny przecie nie jestem...

Zrobiło mi się gorzko, prosto gorzko. Dlaczego, panno Olesiu, tyle niewiary, tyle wahania? Dlaczego? I czułem, że zasłużyłem. O ileż dłużej kazałem jej żyć w niepewności. Całe lata namyślałem się, drożyłem z własną wolnością. Jeżeli ona teraz się tylko droży, to słuszną kara.

Panna Olesia wezwała nas do stołu. Trzymała w rękach tradycyjny talerzyk z jajkiem. Podeszła do ojca, pocałowała go w rękę. Potem zwróciła się ku mnie:

— Życzę panu... szczęścia...

— Zależy ono tylko od pani — szepnąłem cicho, ale musiała dosłyszeć, bo się zaczerwieniła aż po białka i odwróciła głowę.

— A ja ci życzę, kochany poruczniku — huknął Górski — dobrej żony, ładnych dzieci, a przede wszystkim, żebyś cały z wojny powrócił!

— O, tatusiu... — krzyknęła Olesia.

— A co, moja panno? Myślisz, że tam, na wojnie, marcepanami strzelają?

Musiły te marcepany ustrzegnąć głęboko w myśli panny Olesi, ponieważ, gdyśmy po święconem wyszli do ogrodu, patrzyła na mnie inaczej: bardzo serdecznie i bardzo niespokojnie.

Wówczas ozwałem się, patrząc na nią:

— Rozmawiałem z ojcem pani. Wkrótce wyjeżdżam. Czy mam naprawdę wyjechać, nie usłyszawszy od pani dobrego słowa nadziei?

Milczała zakłopotana. Usta jej drgały, jak od hamowanego płaczu. Wtedy nie wytrzymałem:

— Kocham panią oddawna i pani dobrze wie o tem. Dlaczego pani, taka dobra i słodka dla wszystkich, nade mną jedynym się znęca? Niech pani odpowie prosto: kocha mnie pani choć troszkę, czy też...

— Ja przecież... pana... bardzo... — wyszeptala tak cicho, że pochylilem głowę, aby te słowa uchwycić. Wtedy nagłym ruchem wyciągnęła do niego obie dłonie.

Olesiu, Olesiu...

XXVI.

Wałęsam się po polach, chociaż mi noga jeszcze dolega i bez kija chodzić nie mogę. Wałęsam się bez celu, ot, prosto, aby czas zabjąć.

Wiosna ogromnie wczesna w tym roku. Przed Wielką nocą wrócili bociany i kłocą się między sobą o gniazda. Poza tą, przejściową zresztą, niezgodą ptaków, cisza w przyrodzie wielka, prawie uroczysta. Ziemia, potratowana przez hordy najeźdźców, zda się oddychać z ulgą i wszystkie swe siły wyteżać ku najszybszej naprawie szkód i spustoszeń. Wąskimi długimi aż po niebosłon pasami zielenią się zagony żyta chłopskiego, lub gra fioletem przygotowana pod kartofle gleba.

Wałęsam się i śledzę ze zdumieniem, jak szybko zablizniają się rany, zadane ziemi. Na świeżych jeszcze mogiłach żołnierzy, którzy tu w okolicy poległi, zieleni się, rozrasta bujna i soczysta trawa. Na porożach okopami zboczach lasu kwitną całe kępy fiołków, jakby je kto posiał umyślnie, by zamaskować świeże ślady zbrodniczych pazurów wojny. Nad fiołkami szumią drzewa, rozprostowując poprzestrzelane konary, a wśród drzew świergocą ptaki. Pewnie to inne, niż zeszłej wiosny, ale śpiewają tak samo.

I co mnie właśnie uderza najbardziej w przyrodzie, to owa dążność do zapełniania luk... Na miejsce kwiatów, w ziemię wdeptanych, kwitną już nowe, kto wie, czy nie oficiej. Zniszczone podczas walk rudery obrósł mech i powój opasał — niebawem rozpadną się w proch, przyłoczone triumfującą roślinnością. Za rok, za dwa śladu nie będzie z tych wyrw i dolów po granatach — już teraz obrośły je pokrzywy... W tem wszystkim jedno serce ludzkie świeci żywym szkarłatem wiecznie otwartej, nigdy niezabliznionej rany...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ilustrowany Przegląd Katolicki

Ojców mowy — Ojców wiary — Brońmy zgodni — Młody — Stary

Nr. 10

HERNE, 8 marca 1939

ROK IX

X, Władysław Wojtoń T. J.

U STÓP KRZYŻA

Z kijem pielgrzymim w przydrożnym pyle
Ścieżką, krzyżami znaczoną,
W trudzie przez życie szedłem lat tyle
Ku niebios ojczystym stronom.

Nieraz mi w duszy było źle, ciemno
Nieraz padały z burz gromy,
Tylko się z krzyża schylał nade mną
Chrystus, mój wódz niewidomy.

Kiedy mię dziwna żarła tęsknota
Za czemś wysnionem, nieznanem —
Krzyż mi wskazywał ścieżki żywota,
Był mi wśród walk talizmanem.

I wśród najcięższej serca udręki,
Gdy wokół było aż czarno —
Cichły me bóle i łzy i jęki,
Gdym się do krzyża przygarnął.

O Krzyżu słodki, a wierny zawsze!
Gdziekolwiek zwrócił me kroki,
Tyś leczyl moje bóle najkrwawsze,
Tyś duszne rozpędzał mroki.

Dziś, gdy już drogi dobiegam celu
Starzec, trudami złamany,
Przed Tobą klękam znów, Przyjacielu,
Mój ty krzyżu kochany!

U stóp Twych składam mych win ciężary,
Byś mi łaskawy był, proszę;
Ześ mi był zawsze dobry bez miary,
Przed całym światem to głoszę.

Nieraz się stałem łask Twych niegodny,
Nieraz Cię dźwigać nie chciałem, —
A wtenczas byłem, jak ten ptak głodny,
— Niby wesoly, — plakałem.

Dopiero, kiedym spoczął w Twym cieniu,
Czułem, jak gdybym znów ożył,
Boś Ty mi wracał pokój w sumieniu,
Mój krzyżu, skarbie Ty Boży!

O bądźże ze mną, krzyżu mój drogi,
Niech skończę życie przy Tobie,
A gdy mnie wniosą w cmentarne progi,
Pozostań ze mną — na grobie!

Apostoł miłosierdzia — św. Jan Boży i dzieło jego — zakon Bonifratrów

Przynoszenie ulgi cierpiącym i służenie chorym, oto myśl przewodnia, która przyświecała wielkiemu apostołowi miłosierdzia, św. Janowi Bożemu, przy założeniu zakonu Braci Miłosiernych czyli Bonifratrów. A myśl ta zrodziła się w szpitalu, wśród cierpień nadludzkich, jakie z własnej woli i z dopustu Bożego znosił ów święty na przełomie życia swego, po nawróceniu się do Chrystusa cierpiącego.

Święty Jan Boży pochodził z Portugalii. Urodził się dnia 8 marca 1495 roku w małej miejscowości Montemor o Novo. Rodzice jego, pobożni i głęboko wierzący Andrzej Ciudad, oraz pobożna małżonka jego, troskliwie chowali jedynaka, wpajając w niego zasady życia chrześcijańskiego.

Lecz już jako ośmioletni chłopiec mały Jan, nastuchawszy się opowiadań o piękności Madrytu, uszedł potajemnie z domu, by dostać się do stolicy. Po drodze utknął w mieście hiszpańskim Oropesa, gdzie pewien zarządca dóbr, Maajoral, przyjął go do swego domu, wychował i powierzył mu dozór stada owiec. Opiekun ten tak pokochał swego wychowanka, enotliwego i oddał mu część majątku. Nie to jednak było powołaniem młodzieńca. Dusza jego niespokojna szukała innego celu życia. Ucieka znowu, błąka się, wstępuje w szeregi wojsk Karola V i walczy przeciw Francuzom i Turkom. Burzliwe to były lata, pełne trudu i przykrości. Rzucił wobec tego wojsko, gdzie w złym towarzystwie oddawał się grzechom i pedził życie hulacze. Postanawia wrócić do rodziców. Straszny go jednak spotkał zawód. Matka umarła z żalu po jego ucieczce, ojciec zaś po jej śmierci wstąpił do klasztoru franciszkańskiego w Lizbonie i tu żył zakonnikiem. Smutny wraca Jan do Hiszpanii, skąd po jakimś czasie przepływa do Afryki. Jednakże dusza niespokojna gna go po kilku latach spowrotem do Hiszpanii. W Gibraltarze utrzymuje się długi czas z rozsprzedaży nabożnych książek i druków. (Stąd też księgarze katolicki i kolporterzy czeją go jako swego patrona).

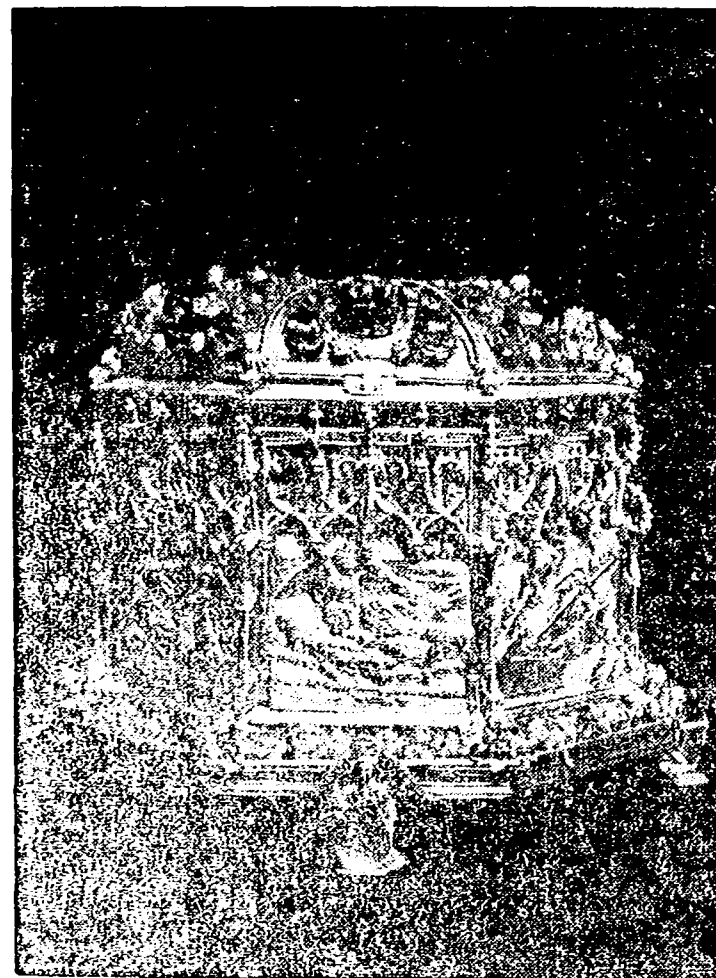
Idąc za głosem Bożym, który mu objawia, że w Granadzie znajduje cel swego życia, przenosi się do tego miasta. Tutaj pod wpływem kazania błog. Jana z Avili nawraca się zupełnie, rozdał wszystko ubogim i postanawia wleść żywot pokutniczy. Umartwiał się do tego

stopnia, iż stał się pośmiewiskiem ludu. Nie zważa jednak na to i nadal czyni ostrą pokutę. Wreszcie władze zamykają go w szpitalu dla umysłowo chorych, uważając go za wariata. Błog. Jan z Avili odwiedza go tu i uspokaja jego sumienie. Mimo to Jan dobrowolnie znosi największe tortury, aby przebłagać miłosierdzie Boże. Usługuje też chorym i spełnia najniższe polecenia i prace.

W szpitalu poznał do głębi nędzę i wszelakie cierpienia. Postanawia więc poświęcić resztę życia na przyniesienie ulgi cierpiącym i służeniu chorym. Gdy się lekarze przekonali, że nie wariactwo, ale ostra pokuta zaprowadziła Jana do szpitala, wypuszczają go natychmiast. Przez czas jakiś pielgrzymuje do miejsc świętych. Przez 20 dni modli się żarliwie u stóp cudownej Matki Boskiej w Guadelupie, gdzie nadzwyczajnie otrzymuje objawienia. Poczem wraca do Oropesa i usługuje w szpitalu miejskim, opiekuje się chorymi i zbiera dla nich jałmużnę. Gdy dawny jego opiekun Maajoral chciał go namówić do powrotu do życia zaciszniejszego na wsi, uszedł do Granady, która według objawień Bożych miała być dla niego krzyżem. Tu w r. 1540 kupuje dom i otwiera w nim szpital najuboższych. Pierwszych chorych znosi sam na własnych plecach i otacza ich najtroskliwszą opieką. Nie małże początkowo żadnej pomocy, sam wszystko załatwia. Myje chorych, opatruje rany, gotuje posiłek, pierze bieliznę, rąbie drzewo, nosi wodę, zamiata, czyści naczynia, słowem nie było pracy i trudu, którego by się nie podjął dla swych chorych, widząc w nich cierpiącego Chrystusa. Pewnego razu zawitał do szpitala także Don Ramirez, biskup z Tuy, i tak się przejął poświęceniem świętego Jana, iż nazwał go Janem Bożym.

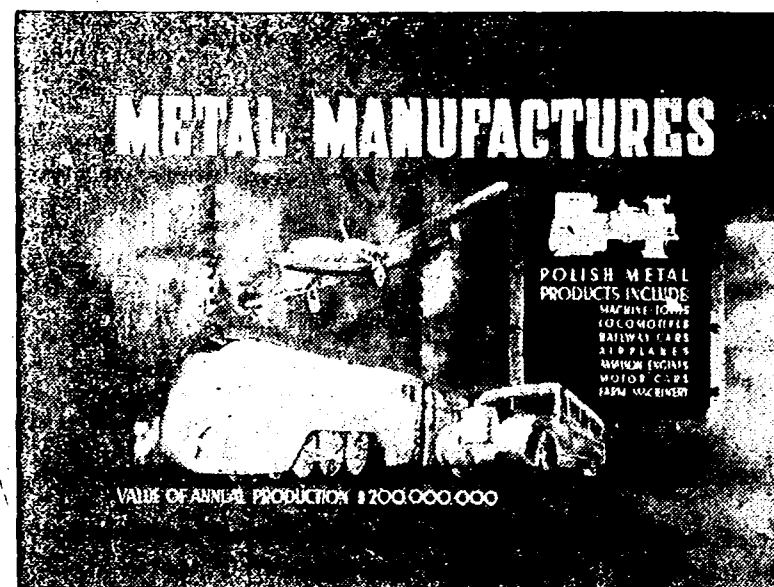
Wkrótce Święty zyskał też pomoc w osobach dwu braci, których pogodził i nawrócił. Oni stali się jego pierwszymi uczniami. To był początek przyszłego zakonu Bonifratrów, do założenia którego przyczynił się także biskup miejscowy. Poleciał bowiem uszyć dla Jana suknię zakonną i sam ją poświęcił.

Nie wszyscy jednak popierali Jana Bożego i jego dzieło. Żli ludzie oczerniali go stale, przeszkadzali mu w zbieraniu jałmużny, obrzucali go nawet kamieniami. Żyli i pluli na niego. Lecz Święty znosił te obelgi cierpliwie, modląc się tem żarliwiej za swych wrogów. Przyszła je-

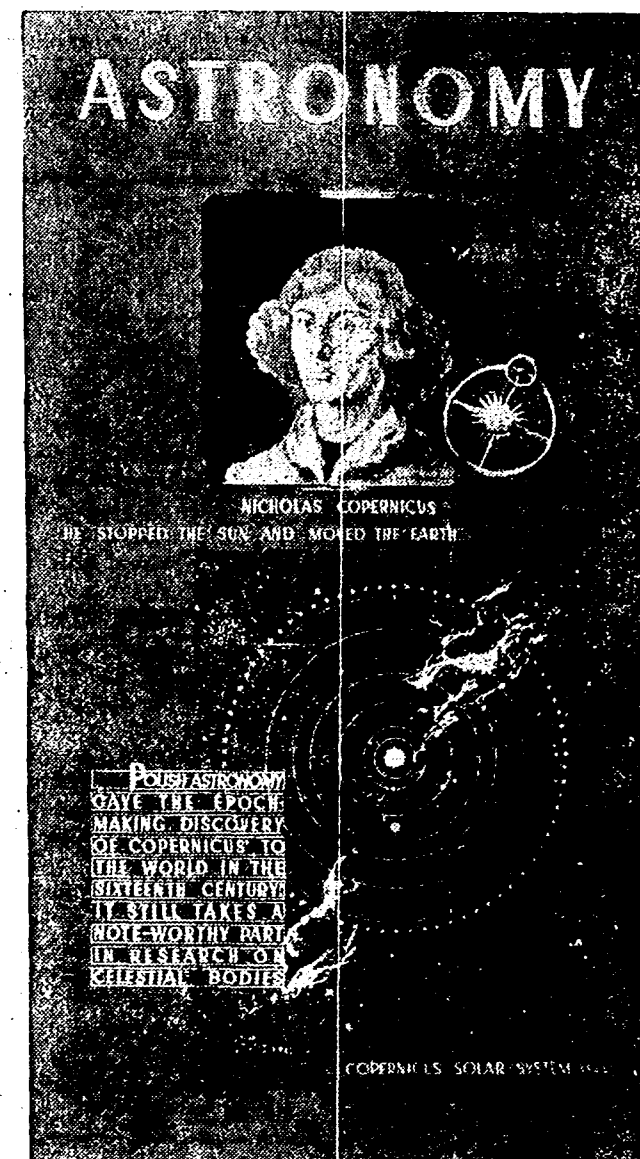


Dawna sztuka polska. — Szczerozłota skatula na głowę św. Stanisława w katedrze na Wawelu. — Dzieło złotnika krakowskiego z 1501 r.

Europie, a dzięki nowoczesnemu wyposażeniu kopalni wydajność dzienna jednego robotnika jest największa na świecie — 2000 kg. Inny dział — przetwórstwo metali — Polska produkuje obrabiarki, lokomotywy, wagony, silniki lotnicze, samoloty, samochody, ma-



Sala przemysłu — Przetwórstwo metalowe (wart. produkcji rocznej 200 mil. dol.)



Sala nauki. — Wkład astronomii polskiej do nauki światowej

szyny rolnicze. Największe zakłady hutnicze „Wspólnota Interesów” na Śląsku produkują co 12 minut

wagon stali (15 ton). Roczna wartość polskiej produkcji metalowej — 200.000.000 dol. Na tablicach opracowano 14 gałęzi przemysłu polskiego: włókno, węgiel, elektryczność, hutnictwo żelaza i cynku, cukier, papier, drewno, chemikalia, sól, spirytus, szkło, przetwórstwo metali, przemysł mięsny i hodowla nasion.

Do wykonania tablic zastosowano materiał związany z daną gałęzią przemysłu. Mamy więc tablice, w których, jako tła użyto węgla, drzewa, soli.

Głównik w Polsce

Sala spraw społecznych składa się z trzech stoisk: człowiek w Polsce — oświata — architektura i urbanistyka.

Ewangelia na niedzielę drugą postu

według św. Mat. XVII, 1 — 19

NAUKA

Ewangelie świętą, przeznaczoną na niedzielę drugą Postu. Kościół święty jeszcze raz czyta nam na uroczystość Przemienienia Pańskiego, a to dlatego, że ona właśnie to Przemienienie Pańskie opisuje nam i podaje.

Najukochańszy nasz Zbawiciel choć Bogiem prawdziwym, jednak w życiu codziennym wyglądał, jako zwykły człowiek, do innych ludzi podobny. Ale oto, powiada Ewangelia św.: „Wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno; i przemienił się przed nimi”, czyli zwykły swój wygląd odmienił i uchylił zasłonę ludzkiego ciała, która chowała i kryła jasność Bóstwa Jego i to Bóstwo niejako im okazał. „Oblicze jego — mówi Ewangelia św. — rozjaśniało jako słońce, a szaty zaś jego stały się białe jako śnieg”.

Wnet ukazali się Mojżesz i Elias, już dawno nieżyjący

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra, i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno; i przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce: a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie: dobrze jest nam tu być: jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku, mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, padli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co Polska pokaże światu na Wystawie Nowojorskiej

Sala nauki

Hasło sali nauki brzmi: Jesteśmy i trwamy już z górą 1000 lat. Wielu polskich uczonych słynęło

lasców, stanowią uzupełnienie tej sali.

Przemysł polski i jego stan obecny

Sala przemysłu ilustruje rozwój przemysłu polskiego i jego stan

wanie nowych rynków na świecie. A ma Polska czym się pochwalić. Weźmy np. węgiel — eksportuje się go do 30 krajów czterech części świata. Zasoby starczą przy



Dawna sztuka polska. Tryptyk z historią św. Jana Jalmużnika. Dzieło nieznanego malarza polskiego z końca XV w.

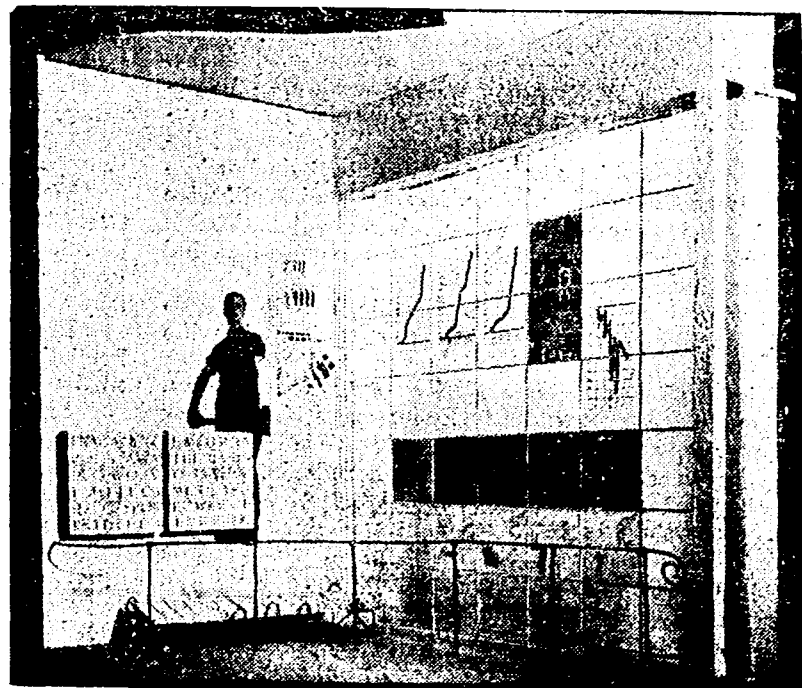
w średniowieczu w całym ówczesnym cywilizowanym świecie. Dziś nauka polska zajmuje w nauce światowej poczesne miejsce. Mamy chlubne tradycje w działalności naukowej.

Królowie polscy w XIV-tym wieku zakładają jeden z pierwszych uniwersytetów w Europie, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie i są jego opiekunami. Ich tradycję podjęli Prezydenci Rzeczypospolitej Narutowicz i Mościcki — ludzie nauki, swoimi pracami wnosząc nowe zdobycze do nauki polskiej, opiekując się instytutami naukowymi.

10 tablic sali nauki zaprojektowanych i wykonanych przez Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie ukazują nam wkład, jaki wniosła Polska do nauki ogólnoludzkiej w różnych dziedzinach i przedstawia zdobycze poszczególnych dziedzin: astronomii, matematyki, fizyki, chemii, promieniotwórczości, przyrody, medycyny, aeronautyki, architektury i archeologii. Teksty, dokumenty i kilka aparatów pomysł polskich wynalazców, stanowią uzupełnienie tej sali.

obecny. Tablice uplastyczniają różne gałęzie przemysłu polskiego, wzrost wartości produkcji, zdoby-

dzisiejszej eksploatacji rocznej, która wynosi 45.000.000 ton, na 2000 lat. Pokłady są najgrubsze w



Fragment stoiska — „Człowiek w Polsce”

dnak chwila, w której objawiła się szczerą miłość jego do bliźnich i Chrystusa. Podczas pożaru szpitala królewskiego w Granadzie, gdy nikt nie chciał ratować chorych, Jan Boży wszedł w płomienie i na plecach wynosił jednego po drugim do ostatniego. Poświęcenie to wywarło na obecnych ogromne wrażenie.

Przy pomocy ofiar zakłada Jan Boży nowy szpital. Przybywa ich coraz więcej. Zgłaszają się też kandydaci zakonu. Raduje się święty z dzieła i zdwaja pracę swoją, aby je utrzymać i rozszerzyć. Niestety ciało sterane wypowiada mu posłuszeństwo. Zapada niebezpiecznie na zdrowiu. Biskup, chcąc go ratować, każe przenieść chorego mimo próśb jego do domu pewnej bogatej niewiasty, gdzie go odwiedzają przyjaciele wraz z biskupem i otaczają czułą opieką. Jednakże święty słabnie coraz bardziej. Wśród gorących modłów, klęcząc, z krucyfiksem w ręku, umiera wielki apostoł miłosierdzia w dniu swych urodzin, 8 marca 1550 r. Papież Pius V. rozporządzeniem z dnia 1 stycznia 1571 r. zatwierdził zakon i nadał mu regułę św. Augustyna, a papież Sykstus V. zaliczył Bonifratrów do zakonów regularnych i zatwierdził wszystkie ustawy dnia 1. X. 1586 r. W r. 1630 Papież Urban VIII zaliczył Jana Bożego w poczet błogosławionych. A już 60 lat później, w r. 1690, papież Aleksander VIII ogłosił go świętym. Od r. 1886 zaś św. Jan Boży jest niebieskim patronem szpitali i chorych. Jako takiego polecił go czci wiernych papież Leon XIII.

Po śmierci swego założyciela zakon Bonifratrów rozszerzył się szybko w Portugalii i Hiszpanii, a następnie

we Francji, gdzie się cieszył szczególną opieką innego apostoła miłosierdzia chrześcijańskiego, św. Wincentego a Paulo. Z czasem powstały szpitale Bonifratrów w Niemczech i w Austrii, Ameryce Południowej i w Polsce. Pierwszy dom ufundowało mieszczaństwo krakowkie w r. 1609 z wdzięczności za wyleczenie króla Zygmunta III przez Bonifratra Gabriela, Włocha, hrabiego z domu. Wielce opiekował się nimi Jan Sobieski, później król Jan III, i ufundował im konwent we Lwowie. Powoli rozszerzyli się po całej Polsce. Niektóre ich szpitale zasłynęły i przetrwały wieki, jak naprzykład sławny szpital św. Jana Bożego w Warszawie, będący obecnie pod zarządem świeckim.

Po upadku Polski i zakon Bonifratrów znalazł się w ciężkim położeniu. Rosjanie zupełnie go wygnali z zaboru swego, tak samo i Prusacy. Jedynie pod zaborem austriackim przetrwały trzy dawne fundacje w Krakowie, Lwowie i w Zebrzydowicach pod Kalwarią. Dopiero w odrodzonej Polsce nanowo poczyna się także odradzać polska prowincja Bonifratrów, licząca już około 120 braci oraz 8 szpitali o przeszło 700 łózkach. Największy szpital znajduje się w Bogucicach pod Katowicami. Prócz tego są duże szpitale w Krakowie, Lwowie, Cieszynie, Marysinie, Iwoniczu, Zebrzydowicach i Łodzi.

Zakon Bonifratrów chętnie przyjmuje kandydatów w wieku od lat 17 do 35, zdrowych i silnych, a czujących powołanie do życia zakonnego, szczególnie zaś do przynoszenia ulgi cierpiącym i służenia chorym. (Główny dom polski znajduje się w Krakowie przy ul. Trynitarzkiej 11).

O łasce

Co jest łaska; co jest łaska poświęcająca i uczynkowa; czy konieczne jest potrzebną łaskę; czy możemy być pewni o posiadanie łaski; jakie są środki do jej nabycia i zachowania; jakie stąd praktyczne zastosowanie?

Łaska jest to dar nadprzyrodzony, którego Bóg, dla służby Jezusa Chrystusa, udziela człowiekowi, aby on mógł dostąpić żywota wiecznego. Żywot wieczny, czyli szczęśliwość wieczna w chwale niebieskiej, zależy na oglądaniu i posiadaniu wiecznie Boga w Trójcy jedynego. Łaska zaś jest to początek w nas chwały niebieskiej, albowiem ona najściślej jednoczy nas z Jezusem Chrystusem, i czyniąc przez to uczestnikami Boskiej Jego natury, łączy nas z Trójcą Najświętszą, a tem samym wprowadza już teraz w posiadanie tego niebieskiego żywota. Dlatego święty Paweł

Apostoł łaskę niekiedy nazywa żywotem wiecznym. A łaska Boża, żywot wieczny w Jezusie Chrystusie Panu naszym, i sam Zbawiciel, mówiąc pod obrazem żywej wody o łasce, powiada, iż ona nadprzyrodzoną swą siłą podnosi nas aż do Boga i czyli wprowadza do żywota wiecznego: Woda, którą ja dam, stanie się w nim (w chrześcijaninie) źródłem wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu.

Łaska jest dwojaka: poświęcająca i uczynkowa.

Łaska poświęcająca, jest to dar Boży nadprzyrodzony przez który stajemy się żywymi członkami głowy naszej Jezusa Chrystusa, z grzeszników stajemy się sprawiedliwymi, przysposobionymi dziećmi Boga i dziedzicami niebieskiego królestwa. Łaska ta nas usprawiedliwia, to jest z grzeszników czyni zupełnie niewinnymi i razem świętymi, czyli

na tym świecie. Dał się słyszeć głos z obłoku jasnego, głos Boga Ojca, mówiący o Panu Jezusie: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem, tego słuchajcie.

Apostołowie obecni: Piotr, Jakób i Jan, aż nadto dobrze zostali przekonani, że Pan Jezus nie jest tylko człowiekiem, ale i Bogiem prawdziwym, i tak uwierzyli. Właśnie o to chodziło Panu Jezusowi, aby ich tym sposobem umocnić w wierze, gdyż niezadługo ujrzeć mieli mękę Jego i cierpienie, śmierć nawet samą, jako prawdziwego człowieka. Należało ich więc przygotować do tego, aby w swem powołaniu wytrwali. Dla nich to jedynie było to przemienienie na górze, bo gdy schodzili z góry, zabronił im Jezus mówić: „nikomu nie opowiadajcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie”.

Kościół święty czyta wiernym tę Ewangelię w poście — w czasie rozmyślenia i rozpamiętywania Męki Pańskiej, aby również obudzić w nich tę głęboką wiarę, że Ten, który tę Mękę poniósł, był Bogiem prawdziwym, co się stał człowiekiem dla zbawienia świata.

Mając tę silną wiarę, jednocześnie pobudzajmy się do gorącej miłości ku naszemu Zbawicielowi za wszystko, co dla nas z miłości uczynił, zwłaszcza za Jego śmierć na krzyżu.

Ta miłość gorąca, a wdzięczna niech nas skłania i pobudza do życia cnotliwego i świętobliwego, bo tylko tem jedynie Zbawicielowi, który za grzechy nasze pokutował, złożymy dowód, że Mękę Jego cenimy i że z niej pragniemy skorzystać. Waleczmy z grzechem. Choć jeden grzech wywijmy doszczętnie z duszy swej, a zwłaszcza ten, do którego pociągamy mamy, który jest naszym nalogiem i przyzwyczajeniem.

Gdyby tak co rok choć jeden grzech wyrwał z duszy każdy się starał — toby przez swe życie całkiem oczyścił swe serce z brudu grzechowego, a natomiast zaszczerpiłby w niem piękne cnoty, płynące z miłości Boga i bliźniego.

Pomyślmy o tem i postanówmy tę pracę nad sobą, a Bóg, czasu postu, doda nam swej łaski do życia świętobliwego.

wielce miłymi w oczach Boga. Przez nią stając się przysposobionymi synami Boga, ten samem zostajemy braćmi Boga, ten samem zostajemy braćmi i współdziedzicami Jezusa Chrystusa, gdyż mamy tego samego, co i On, za Ojca, który do każdego chrześcijanina, jako odrodzonego już przez łaskę, tak samo jak do Chrystusa Pana, po Jego chrzcie w Jordanie, może się odzywać: Ten jest syn mój miły, w którym upodobał sobie. I ta godność synostwa Bożego, do której wynosi nas łaska, jest niepojętą i nieskończoną w wielkości. Pismo święte, zdumiewając się nad nią, tak o tem powtarza: Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy.

Łaska poświęcająca czyni nas przybytkiem Boga w Trójcy jedyne, albowiem do duszy człowieka, odrodzonej przez tę łaskę, natychmiast wstępuje na mieszkanie sam Duch Święty, i zaszczenia w niej nadprzyrodzoną wiarę, nadzieję, miłość i inne swe dary; jak o tem upewnia Pismo święte, mówiąc: Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dan. Gdzie zaś znajduje się Duch Święty, tam też są i inne dwie Boże Osoby, jako zawsze nieodłączne od siebie. Dlatego mówi Zbawiciel: Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy. Przez tę więc łaskę dusza nasza najściślej jednoczy się z Trójcą Przenajświętszą przez Jezusa Chrystusa, i zaczyna żyć nowem, nadprzyrodzonym, czyli Boskiem życiem, tak, iż ze świętym Pawłem każdy chrześcijanin może mówić: Żyję ja, już nie ja, ale żyję we mnie Chrystus. Łaska ta jest jakby nasieniem Boskiem, zaszczeniającem w nas tutaj życie Boskie, które w zupełności się udośćkonali w chwale niebieskiej, i dlatego ona tylko nadaje nam prawo do odziedziczenia królestwa niebieskiego. Każdy zaś, kto w chwili śmierci pozbawiony jest łaski poświęcającej, idzie na wieczne potępienie.

Łaska poświęcająca zowie się inaczej łaską trwałą, albo mieszkającą w nas, albowiem raz udzielona człowiekowi, trwa w nim ciągle, jeżeli się on nie dopuszcza grzechu śmiertelnego; jest ona zatem jakby jaśniejącem światłem na duszy i nadprzyrodzoną jej ozdoba, czyli ową szatą godową, bez której nikt nie może się ukazać na uczcie chwale niebieskiej. Różni się od tej łaski uczynkowej, która zowie się także przechodnią albo chwilową, gdyż przestaje nawiedzać, jak skoro został dokonany ten uczynek, dla którego była udzielona.

Łaska uczynkowa jest to nadprzyrodzona pomoc, oświecająca nasz rozum, i pobudzająca wolę ku dobremu, której Bóg nam udziela do każdego dobrego uczynku. Łaska ta, przez oświecanie naszego rozumu i poruszenie woli, poprzedza każdy dobry uczynek, mający nadprzyrodzoną wartość zasługi na zbawienie, i później dopomaga i towarzyszy tej czynności od początku aż do końca. Także udziela się chrześcijaninowi nowa szczególna łaska, potrzebna do dobrej śmierci, i dopomaga mu do zachowania miłości Boga i łaski poświęcającej aż do ostatniego tchnienia życia, i dla tego zowie się łaską ostatecznej wytrwałości.

Łaska poświęcająca i uczynkowa, konieczne dla każdego człowieka potrzebne do zbawienia. Jako bowiem obiecana nam wieczna szczęśliwość jest darem nadprzyrodzonym, tak też musi być nadprzyrodzoną i owa pomoc, która się nam udziela do jej osiągnięcia. Jakoż, bez łaski nie zgola, ani najmniejszej nawet rzeczy, służącej ku naszemu zbawieniu, nie możemy chcieć, ani wykonać. Przeto święty Paweł Apostoł tak mówi: Albowiem Bóg jest, który sprawuje w nas chęć i wykonanie. I sam Zbawiciel powiada: Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze mnie nie czynić nie możecie.

Człowiek odrodzony przez łaskę poświęcającą i współdziałający z łaską uczynkową, przynosi wiele owoców, to jest, może wykonywać dobre uczynki, zasługujące na wieczną nagrodę. Dlatego, te tylko dobre uczynki, których po-

czątkiem i źródłem jest łaska, zowią się uczynkami żywymi, albowiem ożywia je Duch Święty i czyni godnymi nadprzyrodzonej nagrody, jaką jest żywot wieczny. Przeciwnie zaś, są uczynkami martwymi te dobre uczynki, które wykonane są przez człowieka zostającego w stanie grzechu śmiertelnego. Wszystkie zatem cnoty takich grzeszników, lubo mogą stać się im pożytecznymi dla uzyskania od Boga potrzebnej łaski do ich nawrócenia się i pokuty i mogą niekiedy odwrócić od nich kary doczesne, lecz nie mają one żadnej nadprzyrodzonej wartości, i przeto nie mogą im zjednać nagrody niebieskiej. Stąd Zbawiciel tak o tem wyrzekł: Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie.

Bez szczególnego objawienia Bożego, nikt z zupełną pewnością nie może wiedzieć o sobie, czy posiada łaskę poświęcającą; gdyż może przeszkadzać naszemu usprawiedliwieniu jakiś grzech w nas tajemny, o którym z własnej winy nie wiemy, i dlatego zaś pokuty nie czynimy. Stąd mówi Pismo święte: Niewie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien. Niepewność ta utrzymuje nas w zbawiennej bojaźni i pokorze, które przypominając, Apostoł święty powiada: Z bojaźnią i drżeniem zbawienie wasze sprawujcie.

Lecz ta niepewność nie powinna nas pozbawiać spokojności ducha i ufności w dobroć Boga. Jeżeli bowiem i nie posiadamy łaski poświęcającej, to w każdej chwili możemy ją odzyskać za pomocą łaski uczynkowej, której Bóg nie odmawia nikomu, kto ze swej strony czyni wszystko, co od niego zależy. Albowiem Bóg wszystkim bez wyjątku ludziom daje dostateczne łaski do tego, aby zwyciężyli zła nałogi, szczerze się nawrócić i dostąpić wiecznej szczęśliwości. Dlatego mówi święty Paweł apostoł: Pan Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy. I na innym miejscu powtarza tenże apostoł: Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia.

Łaska Boża nie niszczy w nas, ani krępuje wolnej woli, a tylko ją ku dobremu pobudza i dopomaga; dlatego człowiek może się oprzeć łasce. Stąd mówi Zbawiciel: Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje... a nie chciałeś.

Żeby łaska Boska mogła się stać nam pożyteczną ku zbawieniu, potrzeba wiernie z nią współpracować, czyli powinniśmy, idąc za jej natchnieniem, czynić to, do czego nas pobudza. Przeto Pismo święte ostrzega nas o tem, mówiąc: Napominamy was, abyście daremno łaski Bożej nie przyjęli. Jak bez łaski, tak samo i bez naszego z nią współdziałania, niepodobna jest otrzymać zbawienie. Stąd powtarza święty Augustyn: „Kto was uczynił bez was, zbawić was bez was nie może”. I św. Jan Złotousty takie czyni porównanie: „Jako ziemia nie wydaje bez deszczu, ani deszcz bez ziemi; tak łaska bez woli naszej nie działa, ani wola nasza bez łaski”. Kto wiernie współpracuje z udzieloną sobie łaską, ten zasługuje i na coraz większą jej obfitość; i przeciwnie, coraz mniej może się spodziewać od Boga łask potrzebnych, kto często im się sprzeciwia i niemi pogardza. Dlatego święty Paweł apostoł, ostrzegając nas o tem powiada: Bo ziemia, która deszcz często na się spadający pije i rodzi ziele użyteczne tym, przez których bywa sprawowana, bierze błogosławieństwo od Boga; lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest, i bliska przekleństwa, której koniec na spalanie.

Łaskę poświęcającą po raz pierwszy odbieramy przez Sakrament chrztu świętego; utraconą zaś tę łaskę przez grzech śmiertelny, odzyskujemy w Sakramencie pokuty. Pomnożenie zaś łaski poświęcającej, i wszystkie potrzebne łaski uczynkowe, otrzymujemy przez godne przyjmowanie wszystkich innych świętych Sakramentów, przez modlitwy i wszelkie inne dobre uczynki, wykonywane w czystej intencji podobania się Bogu, czyli czynienia wszystkiego na

większą Jego chwałę. Dlatego tak nas upomina Pismo św.: Wszystko ku chwale Bożej czyńcie.

Z tego więc, czego objawiona religia naucza o dziele naszego Odkupienia i Poświęcenia, widzimy, że najglówniejszą jej istotą jest wysłużona przez Zbawiciela dla nas łaska, ten jedyny środek jednoczący duszę naszą z Bogiem, najwyższem jej dobrem. Łaska duszą Chrystusowego Kościoła; ciało zaś jego stanowią wszystkie prawdy, podane nam do wierzenia. Dlatego Chrzt święty, będący publicznym, zewnętrznym znakiem synów Kościoła, udziela się tylko tym, którzy pragną wiary, dającej żywot wieczny, czyli którzy objawiają, iż chcą przyjmować cały skład wiary i być odrodzonymi z Ducha Świętego przez łaskę.

Także, do duszy prawdziwego Kościoła, czyli wewnętrznie tylko, mogą należeć doń, oprócz katolików, i wielu z tych, którzy zostają poza jego obrębem, a mianowicie: 1. dzieci ważnie ochrzczone i umarłe przed dojściem do używania rozumu; 2. z dorosłych zaś wszyscy ci, którzy odebranej na chrzcie świętym łaski poświęcającej nie utracili przez grzech śmiertelny, i, pragnąc zawsze tak wierzyć i służyć Bogu, jak On chce, żeby Mu wierzone i służono, czynią to wszystko, co uważają za mogące się Mu podobać; zostają zaś w fałszywej religii jedynie tylko dlatego, iż z powodu nieprzewidywanej niewiadomości mniemają,

„Gorzkie żale“

Niewątpliwie polska ta pasja bierze początek od średniowiecznych misteriów, odprawianych w kościołach, nieraz z wielkim nakładem kosztów i starań, ale niedostępnym dla ludu ze względu na język łaciński. Czuło to duchowieństwo polskie i dlatego Misjonarze św. Krzyża w Warszawie, odprawiający w Wielkim Poście misteria, wspaniale ilustrującą Mękę Pańską, postanowili uprzestąpić je szerokim masom i w ten sposób powstała polska Pasja, zwana od początkowych słów pieśni „Gorzkie Żale“.

W roku 1707 ks. Wawrzyniec Stanisław Benik, promotor bractwa św. Rocha, zasłużonego na polu działalności charytatywnej, do dziś istniejącego przy kościele św. Krzyża, wydał małą książeczkę, w której podał po polsku te właśnie rozważania pasyjne. Książeczka ta do dziś nie straciła swej aktualności, a ilu doczekała się wydań, tego już nikt nie obliczy.

Nabożeństwo, ułożone przez pobożnego autora, zatwierdził ówczesny proboszcz parafii świętokrzyskiej, ks. Bartłomiej Tarło, a ks. Szczepan Wierzbowski, oficjał warszawski, pierwszy to nabożeństwo przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i wiernych odprawił. Ponieważ księży Misjonarze w swoim seminarium kształcili duchowieństwo nie tylko dla swego zakonu, lecz i dla diecezji, więc księży ci, rozchodząc się po kraju, nieśli swoje „Gorzkie Żale“, które proboszczowie natychmiast przymowiali, a lud do kościoła skwapliwie się garnał.

Przyczyny tego do dziś są wielorakie. Przede wszystkim lud sam śpiewa, a rola celebrysa ogranicza się tylko do odczytania wstępów objaśniających i liturgicznych czynności z racji wystawienia Najświętszego Sakramentu. Niesłychana też jest rzewność tych melodii, pełne prostoty piękno, płynne, swoiście wdzięczne, wiersz zaś jest mocnym prymitywem w najszlachetniejszym rodzaju. Już w pierwszej pieśni, rozpoczynającej nabożeństwo, i wiersz i melodia wnoszą duszę do Boga, jakby na falach. Nie należąca właściwie do tego nabożeństwa pieśń wielkopostna „Wisi na krzyżu“, śpiewana na zakończenie, jest pełna grozy tragicznej, a wiersz zda się lkać wielką siłą bólu! Wierni bardzo kochają swoją polską pasję i skwapliwie biegną, aby w niej uczestniczyć, nie trzeba ich do tego namawiać.

ż ona jest prawdziwą, i gotowiby w każdej chwili ją zmienić, jeśli by się przekonali, że nie jest taką.

Do ciała prawdziwego Kościoła, czyli zewnętrznie tylko doń należą ci, którzy są małżonkami jego członkami, t. j. ci katolicy, którzy lubo nie są wyłączeni z niego, jako jeszcze wyznający jego naukę, lecz są już pozbawieni łaski poświęcającej, z przyczyny ciężkiego jakiegoś grzechu, w którym dobrowolnie trwają.

Do duszy zaś i ciała prawdziwego Kościoła, czyli razem wewnętrznie i zewnętrznie należą doń tylko dobrzy katolicy, to jest tacy, którzy, żyjąc pobożnie, statecznie zachowują całą naukę Chrystusową i pielęgnują w sobie łaskę poświęcającą, odebraną na chrzcie świętym, lub odzyskaną przez pokutę. I ci tylko chrześcijanie mogą w zupełności korzystać ze wszystkich tych dóbr nadprzyrodzonych, które Chrystus Pan zostawił dla nas w swoim Kościele.

Ileokroć przeto przywodziśmy na pamięć dobrodziejstwa Boskiej naszej religii, zawsze obudzajmy w sobie gorliwość do zachowania i pomnożenia w nas łaski i wiary, albowiem one są skarbem ukrytym i perłą drogą, do których Zbawiciel przyrównywał królestwo niebieskie czyli Kościół swój na ziemi, jako obejmujący w sobie całą naukę wiary, i wszystkie środki łaski — gdyż wtenczas tylko możemy mieć rozumną nadzieję zbawienia naszego.

700-lecie przywiezienie do Francji korony cierniowej Zbawiciela

W lipcu roku bieżącego odbędą się we Francji wielkie uroczystości, związane z 700-leciem przywiezienia Korony Cierniowej Zbawiciela, przechowywanej, jak wiadomo, w skarbcu katedry Notre Dame w Paryżu. Podczas obchodów jubileuszowych arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, zamieszkałe w uroczystej procesji Koronę Cierniową z katedry paryskiej przez Melun, Fontainebleau de Sens i Villeneuve, gdzie odbędą się główne uroczystości kościelne. Następnie relikwie złożą się na nowo w katedrze Notre Dame.

Korona Cierniowa została przywieziona w końcu VI stulecia do Konstantynopola. W okresie pochodów krzyżowych w r. 1239 król Francji Ludwik IX sprowadził relikwie do Paryża, budując na jej cześć przepiękną kaplicę t. zw. Salletn Chapelle. Po rewolucji francuskiej Koronę Cierniową przechowuje się w skarbcu Notre Dame. Ciernie w ciągu lat zostały rozdrowane poszczególnym kościołom i wybitnym osobistościom ze świata katolickiego.

Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla odbędzie się w tym roku w Jugosławii

W tych dniach w Lublanie odbyło się pod przewodnictwem biskupa Grzegorza Rożmana posiedzenie komitetu powołanego do przygotowania VI Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, który odbędzie się w dniach 25 do 30 czerwca r. b. w Lublanie (Jugosławia).

Pracami przygotowawczymi kieruje sześć specjalnych komisji przy współdziałaniu blisko stu stałych współpracowników.

Program Kongresu rozpada się na dwa działy. Dział pierwszy obejmuje w ciągu pierwszych trzech dni Kongresu prace i studia uczestników, objęte ogólnym tematem: Odrodzenie chrześcijańskie — nakazem chwili. W ramach tego tematu czołowi przedstawiciele Akeji Katolickiej w różnych krajach przedstawiają przede wszystkim metody i cele upragnionego odrodzenia, następnie zastanawiać się będą (w dniu drugim) nad sprawą wprowadzenia w czyn zasad chrześcijańskich w życie społeczne narodów. Trzeci dzień będzie poświęcony roli świeckich osób w apostolacie Kościoła. Drugi dzień kongresu obejmuje manifestacje publiczne i hold dla Chrystusa Króla.